RZECZPOSPOLITA POLSKA

Rok III. Nr. 10 (61) WARSZAWA 21 czerwca 1943 r.

ROZKAZ NACZELNEGO WODZA

Żołnierze! Druzgoczące zwycięstwo odniesione ostatnio w Afryce płn. jest nową kartą tej wojny, może ono wpłynąć na sytuację państw, które niedostatecznie uzbrojone przyjęły wyzwanie Hitlera i chociaż pozornie pokonane przez jego hordy, nie ugięły się przed nim. Mit o niemożliwości pokonania armii niemieckiej prysnął bezpowrotnie. Baony, pułki, dywizje dawniej wyborowego żołnierza złożyły broń. Żołnierz niemiecki traci wiarę w możność zwycięstwa, a jego zapał zaczepny słabnie. Ostatnie wypadki w Afryce płn. i brak reakcji na bombardowania Rzeszy stanowią poważne rysy w spoistości potęgi wojennej Niemiec. Kruszy się ona coraz bardziej. Stwarza to nowe możliwości prowadzenia walki zaczepnej. Dzień odwetu zbliża się. Żołnierze Armii Krajowej, nadejdzie chwila, w której i Wy będziecie mogli jawnie stanąć twarzą w twarz z odwiecznym wrogiem i odpłacić mu krwawo za doznane cierpienia i krzywdy. NIE DAJCIE SIĘ JEDNAK SPROWOKOWAĆ PRZEDWCZEŚNIE, ZACHOWAJCIE SPOKÓJ I ZIMNĄ KREW. Za czyny pochopne Naród zapłaciłby zbyt dużymi ofiarami. Zachowajcie siły na moment decydujący.

Wielka, Wolna i Niepodległa Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje!

18.V.1943. SIKORSKI, GENERAŁ BRONI

KRAJ DO RZĄDU POLSKIEGO

W dniu 9 maja do Rządu Polskiego w Londynie wysłane zostały z Warszawy depesze następujące:

I.

Pełnomocnik Rządu na Kraj wraz z Krajową Reprezentacją Polityczną witają z radością głosy uznania i otuchy przesłane cierpiącemu, lecz nieugięcie walczącemu Narodowi Polskiemu, przez przedstawicieli Krajów Alianckich, a zwłaszcza przez Naród Angielski i Amerykański w dniu Święta Narodowego 3 Maja. Pełnomocnik na Kraj i Krajowa Reprezentacja Polityczna zapewniają wszystkich Aliantów, że Polska Walcząca wytrwa na drodze, na którą wkroczyła dnia 1 września 1939 r. występując w obronie całości i integralności Rzeczypospolitej, oraz w obronie zasad wolności Narodów. Prosimy o przesłanie tej uchwały odnośnym rządom Alianckim.

9.V.43.

II.

Krajowa Reprezentacja Polityczna w związku z uchwałą swoją z dnia 14 marca stwierdza, że oskarżenie przez Sowiety Rządu i Społeczeństwa Polskiego o współpracę z okupantem niemieckim jest obrazą Narodu Polskiego, który swoją nieza-

chwianą postawę zadokumentował milionami ofiar zamęczonych i zamordowanych przez siepaczy Hitlera. Naszego oporu i walki z okupantem niemieckim nie osłabiła, ani ujawniona tragedia grobu Katyńskiego, ani nieznany los naszych rodaków, przebywających w Rosji. Krajowa Reprezentacja Polityczna solidaryzuje się ze stanowiskiem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, oraz Rządu zajętym w obronie interesów Rzeczypospolitej Polskiej w sporze, wszczętym przez agresywną politykę Sowietów.

9.V.43.

OŚWIADCZENIE

W związku z utworzeniem przez okupantów przy udziale pewnych czynników ukraińskich na terenie województw południowo-wschodnich formacji p. n. „SS. Schützen Division Galizien", do której wzywa się w drodze ochotniczego zaciągu obywateli polskich narodowości ukraińskiej — stwierdzam, że wstąpienie do tej formacji obywateli polskich będzie uważane za złamanie wierności wobec PAŃSTWA POLSKIEGO i pociągnie za sobą jaknajsurowsze konsekwencje.

Garstka agitatorów germanofilskich stara się raz jeszcze pociągnąć mniej uświadomione i niewyrobione elementy na drogę dokumentowania jaknaściślejszej łączności z okupantami, narażając pozyskanych do tej współpracy na kary w przyszłości, a całą ludność ukraińską — na zarzut pomagania Niemcom, których nieuchronna klęska w walce z całym cywilizowanym światem jest oczywista.

Przypominam, że już kilkakrotnie pewne elementy społeczeństwa ukraińskiego dały się użyć do akcji pro-niemieckiej, a zarazem przeciw-polskiej i przeciw-alianckiej. Odbiło się to szerokim echem w świecie, urabiając opinię o związaniu się społeczeństwa ukraińskiego z Niemcami.

W imię więc własnego, dobrze zrozumianego interesu ludności ukraińskiej, w imię dobrego ułożenia się w przyszłości współżycia całej ludności województw wschodnich oraz wobec perspektyw, jakie otwierają się dla polskiej i ukraińskiej ludności w warunkach świetnej przyszłości zarysowującej się dla Państwa Polskiego po wojnie — wzywam obałamuconych do spojrzenia w oczy rzeczywistości, do rozważenia trzeźwo, jakie możliwości stoją na najbliższą przyszłość przed ludnością ukraińską tych ziem i do natychmiastowego cofnięcia się z błędnej drogi.

PEŁNOMOCNIK NA KRAJ
Warszawa w maju 1943 r. RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KOMUNIKATY KIEROWNICTWA WALKI KONSPIRACYJNEJ

W nocy z 10/11.IV.43 w Dąbrowie Wlk. pow. Wysokie Mazowieckie oddział Sił Zbrojnych w Kraju uwolnił siłą więzionych od 4 dni na posterunku żandarmerii swoich żołnierzy, bestialsko tam katowanych przy badaniach. Akcję przeprowadzono bez strat własnych.

22.IV między stacjami Długi Kąt i Susiec nasz oddział partyzancki zniszczył pociąg składający się z 14 cystern benzyny, przyczym z konwoju został zabity jeden Niemiec a 3 rannych. Strat własnych nie było.

W nocy z 28/29.IV oddział partyzancki spalił skolonizowaną przez Niemców wieś Huszczka w pow. Zamość. Kolonistów wybito.

W kwietniu 1943 r. zlikwidowano 14 agentów Gestapo na terenie województwa kieleckiego, a 30 w województwie lubelskim.
20.V.43

Dn. 20.V.43 o g. 1.45 oddział Sił Zbrojnych w Kraju dokonał napadu na pociąg wiozący więźniów politycznych z więzienia „Zamek" w Lublinie do Oświęcimia. W ofiarnym boju odbito 49 więźniów. Zabito 4 Niemców z eskorty.
21.V.43

W ramach akcji odwetowej za bestialskie mordowanie więźniów zostali zastrzeleni w dniu 22.V o godz. 21.50 w Cafe Adria w Warszawie 3 oficerowie — funkcjonariusze Gestapo (1 kpt. i 2 poruczników).

W tym jeszcze wypadku nie użyto bomb, aby nie spowodować masowych ofiar poza funkcjonariuszami Gestapo.
27.V.43

W ramach akcji odwetowej za barbarzyńskie metody badania więźniów został w dniu 22.V.1943 r. o godz. 7.20 na placu Trzech Krzyży w Warszawie zastrzelony Oberschaarfuehrer Lange, funkcjonariusz Gestapo w Al. Szucha.

25.V.43 KIEROWNICTWO WALKI KONSPIRACYJNEJ

KOMUNIKATY KIEROWNICTWA WALKI CYWILNEJ

Kierownictwo Walki Cywilnej informuje, że nie rozsyła indywidualnych wezwań o składki na cele niepodległościowe jak również pism grożących karą śmierci.

Nie przysyła nadto wyroków Polakom skazanym przez właściwy Sąd na śmierć, lecz te ostatnie publikuje po wykonaniu w prasie podziemnej.

Wszelkie zatem tego rodzaju wezwania, pisma lub wyroki opatrzone podpisem Kierownictwo Walki Cywilnej lub nazwą zbliżoną są zbrodniczym nadużyciem ze strony elementów rekrutujących się ze świata przestępczego przed którymi KWC ostrzega.

Na mocy wyroku Sądu Specjalnego w Krakowie zostali skazani na śmierć:
1. Michał Klimończuk, funkcjonariusz Tramwajów Miejskich za przytrzymanie w kilku wypadkach osób uciekających z transportu robotników porwanych na przymusowe roboty i oddanie ich w ręce policji niemieckiej oraz za szerzenie defetyzmu wśród Polaków.
2. Karol Bielicki, funkcjonariusz policji granatowej za zastrzelenie robotnika Polaka i za specjalnie gorliwe wysługiwanie się okupantowi.

Wyroki wykonano w Krakowie przez zastrzelenie w dniach 27 kwietnia i 2 maja.

W wykonaniu zarządzeń Kierownictwa Walki Cywilnej spalono wzgl. ukryto kartoteki, spisy i akta potrzebne okupantowi do branki na przymusowe roboty oraz do ściągania kontyngentów — w nieomal całości gmin pow. puławskiego, w dużej ilości gmin pow. lubartowskiego, janowskiego lubelskiego, krasnystawskiego oraz w niektórych gminach pow. siedleckiego, radzyńskiego, sokołowskiego, węgrowskiego, włoszczowskiego, kieleckiego i pow. Nisko. Nadto zostały zniszczone akta i kartoteki w kilku urzędach pracy pow. warszawskiego, w Jędrzejowie, w Łosicach pow. siedleckiej oraz spalono tartak przy stacji kolejowej w Puławach. Akcja jest nadal w toku.

KIEROWNICTWO WALKI CYWILNEJ

WYJAŚNIENIE KARY INFAMII

Wobec zapytań z różnych stron co do znaczenia i skutków kary infamii orzeczonej wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Cywilnej, Kierownictwo Walki Cywilnej wyjaśnia co następuje:

Kara infamii to kara na czci i honorze. Dotknięty tą karą przestępca będzie pozbawiony praw publicznych, oraz obywatelskich praw honorowych, t. j. utraci prawo wybierania i wyboru do ciał ustawodawczych, samorządowych i instytucyj prawa publicznego, prawa udziału w wymiarze sprawiedliwości, piastowanie urzędów i stanowisk oraz zdolności ich uzyskania, utraci tytuły zaszczytne, ordery i odznaczenia oraz zdolność do ich uzyskania.

Ogólny skutek tej kary to pozbawienie przestępcy czci obywatelskiej w pojęciu powszechnym — w życiu publicznym, społecznym i prywatnym.

Kary infamii nie można jednak pojmować w tym sensie, że uprawnia ona do bezkarnego pozbawienia życia osoby skazanej na infamię.

KIEROWNICTWO WALKI CYWILNEJ

OGŁOSZENIA

Sąd Walki Cywilnej dn. 17.II.43 skazał na karę infamii Wojciecha Deleżko, lat 60, byłego radcę Najwyższej Izby Kontroli, obecnie urzędnika Zakładu Oczyszczania Miasta, zam. przy ul. Dobrej, za to, że w czasie trwania okupacji niemieckiej w Polsce od 1940 — 43 r. wyłudzał pieniądze od rodzin polskich aresztantów politycznych, pod pozorem uzyskania swymi rozległymi stosunkami zwolnień z obozów. W sposób kategoryczny zapewniał o skuteczności swych starań podczas gdy zamiast zwolnień nadchodziły depesze o śmierci uwięzionych.

Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Cywilnej z dnia 31.III.43 zostali skazani:

za obrazę godności narodowej i naruszenie obowiązków wierności wobec Rzeczypospolitej Polskiej, przez nadmierną gorliwość służbową, służalczość wobec okupanta, oraz naruszenie obowiązków solidarności narodowej przez stosowanie niemoralnych metod w zdobywaniu dochodów:

a) na karę infamii:

1) Mieczysław Wirski, ur. 1906 r., Naczelnik XIII Urzędu Skarbowego w W-wie,

2) Górzyński Antoni, ur. 1892 r., Naczelnik XVI Urzędu Skarbowego w W-wie,

3) Felkel Adam, ur. 1896 r., referent wymiarowy Urzędu Skarbowego dla niemców

b) na karę nagany:

1) Kamiński Edward, ur. 1897 r., lustrator egzekutywy I Inspektoratu finansowego,

2) Kaska N., lat 30, zastępca referenta personalnego I Inspektoratu Skarbowego w Warszawie.

3) Pietrzyński Leon, ur. 1903, b. naczelnik VI Urzędu Skarbowego w W-wie, obecnie lustrator podatkowy w I Inspektoracie.

Wyrokiem z dnia 22 kwietnia 1943 r.: Komisja Sądząca Walki Cywilnej w Warszawie skazała na karę infamii:

1) Józefa Jeziorańskiego, zam. w Podkowie Leśnej, za to, że w czasie trwania okupacji niemieckiej w Polsce naruszył obowiązek wierności wobec Rzeczypospolitej Polskiej i obraził godność narodową Polaka, przez złożenie ofiary na armię niemiecką, oraz wykazał służalczość wobec niemców wystawiając na publiczny widok i całując portret Hitlera, wychwalając przy tym potęgę niemiecką,

2) Włodzimierza Krynickiego, burmistrza miasta Sochaczewa, za to, że w okresie okupacji niemieckiej w Polsce dopuszczał się szkodliwej działalności dla interesów Państwa i Narodu Polskiego, przez dobrowolne popieranie działalności germanizacyjnej okupanta, posyłając własne dzieci do szkoły niemieckiej, ostentacyjne posługiwanie się językiem niemieckim, przez postępowanie z władzami niemieckimi bez zachowania godności narodowej, podpisywanie się na ogłoszeniach urzędowych „von Krynicky", oraz krzywdzenie robotników dla osobistej korzyści na tle rozdziału kart aprowizacyjnych.

KIEROWNICTWO WALKI CYWILNEJ

* * *

Kierownictwo Walki Cywilnej komunikuje, że tajna polska, niepodległościowa stacja radiofoniczna „Świt" nadaje codzień o godz. 9-tej na fali 26 m. i o godz. 19.10 na fali 31 m.

W ŚWIETLE RZECZYWISTOŚCI I PRAWDY

Niemcy zaczynają już rozumieć, że wojny tej nie wygrają, że idą ku klęsce wojennej. Kierownicze głowy niemieckie coraz bardziej nerwowo szukają dróg, mogących ułatwić jakie takie bodajby wyjście z tej matni wojennej, w jaką zabrnęła Trzecia Rzesza. Jedną z tych dróg ma być w myśl zamierzeń niemieckich, rozbicie dotychczasowej postawy i zwartości jednej z głównych w Europie zapór przeciwgermańskich: Narodu Polskiego. Stąd ta istna sarabanda propagandy niemieckiej, mająca nas przekonać o tym, że: anglosasi to zaprzysiężeni przyjaciele bolszewików że Rząd Polski zaprzepaszcza w stosunku do Bolszewii interesy polskie; że anglosasi całkowicie zdradzili Polskę, godząc się oddać ją na łup bolszewików. Warto jest, bodajby pobieżnie, rzucić okiem na istotny stan rzeczy w każdym z tych trzech kompleksów zagadnień polityki międzynarodowej.

Anglicy i Amerykanie a Rosja Sowiecka.

Sowiety są od czerwca 1941 r. niezmiernie ważnym i cennym dla aliantów czynnikiem wojny, nieodzownym elementem przyszłego zwycięstwa nad Hitlerem; ich wkład do sprawy tego zwycięstwa jest istotnie ogromny. Nic tedy dziwnego, że oficjalne sfery Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych stale dają wyraz zrozumienia tych faktów i są pełne kurtuazji dla sowieckiego sprzymierzeńca. Nic dziwnego dalej, iż znaczna część opinii angielskiej, a także pewna, o wiele zresztą mniejsza, część opinii amerykańskiej, uważają za wskazane admirować Sowiety. Ale nie brak także dowodów tego, że zasadnicze stanowisko anglosasów względem bolszewików jest — abstrahując od polityczno-wojennych wymagań chwili — bardzo krytyczne. W okresie militarnych powodzeń sowieckich tej zimy, w dniu 21 lutego, londyński „Observer", w artykule pod wymownym tytułem „Armia rosyjska, a losy Europy" pisał: „25-ą rocznicę armii czerwonej można świętować kwiecistym stylem dyplomatycznych przemówień, jednak należy sprawę rosyjską także w tej godzinie traktować serio i mówić o niej językiem prostym. Gdy fala na froncie wschodnim odwraca się Rosjanie mogą dotrzeć do linii demarkacyjnej, ustalonej w roku 1939 po pokonaniu Polski przez Hitlera. To już nie będzie dla nas zagadnienie li tylko strategiczne, ale również poważne zagadnienie polityczne. To już nie będzie straszak, ale prawdziwy strach". Wkrótce po tym, w dniu 3.III., londyńska „Tribune" pisała: „Społeczeństwo angielskie zaczyna w pełni doceniać niebezpieczeństwo sowieckie dla Europy i pilnie obserwuje groźny „Drang nach Westen" armii czerwonej". Taż sama „Tribune" prosowieckie artykuły „Timesa" określa jako „koniunkturalne uspakajanie podrażnionej przez Amerykę, Polaków i Jugosłowian, Rosji". „New York Times" często wyrażający poglądy rządu Roosevelta, komentując rozkaz dzienny Stalina do armii czerwonej z dnia 1 maja br., tak ujmuje stosunki anglosasko-sowieckie: „Jeśli się nie mylimy obie strony są już zaangażowane w wyścigu o inicjatywę która jest połową wygrania walki. Nadszedł czas byśmy się zajęli naszą rolą w tej wojnie przeciwko Niemcom i Japonii". Sięgnijmy do innej dziedziny. W swoim czasie prasa niemiecka trzęsła się z rzekomego oburzenia na modły wznoszone za Rosję przez duchowieństwo

angielskie. Jakżeż innej barwy nabiera ta sprawa w świetle angielskich wynurzeń prasowych, które ostatnio dotarły do kraju. W owym to czasie londyńskie pismo „Universe" (19.II. br.) zamieściło taką oto uwagę: „Cały Kościół Katolicki w Wielkiej Brytanii modli się, by Rosja znów mogła zażywać błogosławieństwa Bożego i odrodziła się w wierze i dobroci chrześcijańskiej"; a reverend Moriarty, biskup Shrewsbury, mówił do swych wiernych: „Diabeł wypowiedział otwarcie wojnę Bogu. Antychryst odwrócił w Rosji miliony od Boga". A oto znowu inna dziedzina. Ukazała się w Londynie broszura p. t. „Wrogowie Rosji w Wielkiej Brytanii", pióra R. Bishopa, prosowieckiego dziennikarza. Broszura ta najeżona jest wprost masowymi cytatami z prasy angielskiej, obrazującymi, już po czerwcu 1941 r., Rosję jako kraj totalistyczny, w którym obywatel żyje pod terrorem i na bardzo niskiej stopie życiowej; polityka zagraniczna Rosji określana jest w cytatach jako zdradliwa i imperialistyczna. Bishop pisze dalej o bardzo rozległej działalności antysowieckiej Imperial Policy Grup, na czele z prezesem Najwyższego Sądu Wielkiej Brytanii, liczącej tysiące członków z pośród najwyższych, kierowniczych, politycznych i gospodarczych sfer angielskich; „Rewiew of World Affairs", organ tej grupy, abonowany jest w nakładzie 165.000 egz. A oto próbka nastrojów armii angielskiej. Komunistyczny „Daily Worker", z dnia 20.II. br., z oburzeniem, pt. „Klasyczny obrazek", przytacza taką rozmowę dwu oficerów marynarki angielskiej: „Straty niemieckie są bardzo znaczne, rosyjskie muszą być podobne". „Tym lepiej, stary, co do tych ostatnich — odpowiada drugi oficer — tym mniej będziemy mieli do roboty, gdy dojdzie do wyjaśnienia sytuacji i ostatecznej rozgrywki". „Daily Worker" pisze też, że wie o takim zdaniu z angielskich kół wojskowych: „Nie powinniśmy popełniać tego samego błędu, który popełniliśmy po ostatniej wojnie i demobilizować się zanim nie pobijemy Rosjan". Wreszcie fakt z dni ostatnich. Stalin uroczyście proklamował rozwiązanie Kominternu. Komitet wykonawczy angielskiej Partii Pracy opublikował postanowienie, iż mimo tego kroku Stalina nie zmieni swego stanowiska względem komunistów; nie będą oni przyjęci do Partii Pracy.

Polityka Rządu Polskiego.

W warunkach, w jakich po katastrofie września 1939 r. znalazła się Polska, dwa są zasadnicze podstawowe elementy każdej dobrej, polskiej polityki zagranicznej. Pierwszy: należyte wykorzystywanie wszystkich możliwości dla tworzenia, ochrony, skupiania i rozwoju realnej polskiej siły oraz mocne opieranie się na tej sile, na postawie i potencjalnych możliwościach Narodu Polskiego. Drugi: umiejętne, zapewniające nam należytą pozycję i korzyści układanie naszych stosunków z anglosaskimi sprzymierzeńcami. Głupstwem, wierutnym i szkodliwym głupstwem jest niedocenianie tego drugiego elementu, bałamutne szermowanie hasłami nie liczenia się w naszej polityce zagranicznej z nikim i niczym. Polska nie może pozwolić sobie na to, na co nie pozwalają sobie takie nawet potęgi jak Wielka Brytania lub Stany Zjednoczone. Nasze stanowisko wobec Niemiec jest od początku wojny jasne i proste. Podobnie przedstawiało się nasze stanowisko względem Sowietów po ich zdradzie 17 września 1939 r. Skomplikowało się ono ogromnie od czerwca 1941 r., gdy bolszewicy stali się ważnym sprzymierzeńcem naszych sojuszników. Polska nie mogła wówczas pozostać, na tym odcinku polityki międzynarodowej, w stanie bezwładu i izolacji, musiała znaleźć w nowej sytuacji właściwą dla siebie pozycję. Rezultatem tego był układ polsko-rosyjski z 30 lipca 1941 r. Był on takim, jakim w ówczesnych warunkach mógł być. I nie było rzeczą najważniejszą to, że nie dawał on ze strony bolszewickiej jasnego ujęcia sprawy wschodnich granic Rzeczypospolitej; wszelkie traktatowe zobowiązania Sowietów mają akurat taką samą wartość jak zobowiązania Niemiec; ważnym było to, że aneks brytyjski do tego układu i deklaracja amerykańska jasno stwierdzały fakt nie uznania przez państwa anglosaskie zmian terytorialnych dokonanych jesienią 1939 r. na ziemiach polskich. A układ ten stał się punktem wyjścia polityki, która dała nam dwa olbrzymiej doniosłości osiągnięcia. Po pierwsze: pozwoliła utworzyć najpierw w Rosji, a później na Bliskim Wschodzie poważną polską siłę zbrojną, która decydujące mieć może dla nas znaczenie w okresie likwidacji wojny; spowodowała ulżenie ciężkiej doli Polaków w Rosji i ocaliła tysiące z pośród nich. Po drugie: pozwoliła nie tylko utrzymać, ale i wzmocnić naszą poważną, korzystną pozycję w obozie alianckim. Pozycja ta ułatwia obecnie Rządowi Polskiemu pokonywanie groźnego kryzysu obecnych sporów polsko-sowieckich, umożliwia fakt, iż mimo całej, ogromnej wagi, jaką jeszcze dla naszych aliantów zachodnich posiada sojusz militarny z Rosją, Rząd Polski, działający w Londynie, może twardo mówić z

Sowietami. Wszystkie, ujawnione już w kraju, posunięcia i enuncjacje Rządu Polskiego w tych sprawach mają mocny, męski ton bezwzględnego przeciwstawiania się uzurpacjom sowieckim, należytej obrony interesów polskich. I jeszcze jedno: pozycja ta ułatwiła Rządowi Polskiemu uzyskanie w tych kwestiach korzystnego dla nas — o czym mowa będzie niżej — stanowiska aliantów.

Alianci, a sprawy polsko-sowieckie.

Tradycyjne, zaborcze tendencje Rosji w połączeniu z upojeniami jej zimowych sukcesów wojskowych i świadomością jej wagi militarnej w obozie alianckim — skłoniły Sowiety do uznania schyłku ubiegłej zimy za moment odpowiedni do wysunięcia ich uzurpacji w sprawie wschodnich terenów Rzeczypospolitej. Nasi anglosascy sojusznicy znaleźli się w sytuacji kłopotliwej. Wszystko wskazuje na to, iż w pełni rozumieją i podzielają w tej sprawie stanowisko polskie, ale muszą liczyć się z Rosją. „Przymierze przeciwgermańskie — mówił w swej ostatniej waszyngtońskiej mowie Churchill — musi być utrzymane w dzisiejszym swym składzie. To jest podstawowy warunek zwycięstwa". Trzeba mieć to nieustannie na uwadze obserwując zachowanie się aliantów w sprawie sporu polsko-sowieckiego. Zwłaszcza, że w tych właśnie okolicznościach, na tym właśnie tle specjalnego charakteru i wyrazu nabiera wiele faktów. Okres ostatnich miesięcy, okres ostrego sporu polsko-sowieckiego i brutalnych przeciwpolskich wystąpień Sowietów przynosi zarazem nieustanne objawy wyróżniającej kurtuazji i serdecznego stosunku względem Polski i Rządu Polskiego kierowniczych sfer alianckich. Punktem ich wyjścia było demonstracyjne przyjęcie przez angielską parę królewską gen. Sikorskiego i członków jego gabinetu ministrów w pałacu Buckingamskim, zaaranżowane na dzień 18 marca, a więc właśnie wkrótce po ujawnieniu antypolskiego stanowiska Sowietów. Swój wspaniały moment szczytowy objawy tej kurtuazji i tego serdecznego do nas stosunku osiągnęły w uroczystościach na cześć Polski zorganizowanych w dniu 3-go Maja zarówno w Anglii jak i w Ameryce. Co więcej: miesiące ostatnie przyniosły wiele nowych, bezpośrednich, politycznych dowodów stanowczego i mocnego opowiadania się po stronie Polski decydujących sfer alianckich. Powszechnie już znanym jest wybitnie dla nas przychylne stanowisko ogromnej większości poważnej, reprezentującej koła oficjalne, prasy amerykańskiej. Zbliżony do rządu waszyngtońskiego dziennikarz E. K. Lindley ostatnio kategorycznie podkreślił w „American Comentary", iż rząd USA nadal nie uznaje nabytków terytorialnych Rosji z 1939 i 1940 roku. Włoska „Gazetta del Popolo" doniosła w dniu 12 maja, iż jedna z prasowych agencji angielskich przeczy wieściom, jakoby rząd brytyjski w sprawie sporu polsko-sowieckiego opuścił Polskę. Londyński „Daily Sketch" charakteryzując powściągliwe, zewnętrzne stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w sprawie sporu polsko-sowieckiego pisał: „Nie znaczy to, by rządy krajów anglosaskich nie sympatyzowały w pełni z roszczeniami polskimi, ale nie mogą one omawiać ich w chwili obecnej". Komunistyczny „Daily Worker" użalał się ostatnio, iż „Radio Times", organ prasowy państwowego radia angielskiego, zamieszcza mapy, na których Polska nadal obejmuje Lwów, Wilno i Pińsk. Enuncjacje anglosaskie z okazji tegorocznego 3-go Maja dawały wyraz nie tylko uczuciom entuzjazmu i przyjaźni dla Polski, ale podkreślały także konieczność odbudowy Polski silnej. A któż z mężów stanu i polityków nie rozumie jak bezsilną byłaby ona w razie uwzględnienia uzurpacji sowieckich? Na wielkim zgromadzeniu londyńskim na cześć Polski, w dniu 2 maja, min. Anderson mówił w imieniu rządu Wielkiej Brytanii: „Między Anglią a Polską istnieje dziś specjalnie bliski stosunek. Polska była i jest lojalnym, wiernym sprzymierzeńcem. Żaden naród nie wykazał większej niż polski odwagi i wytrwałości. Potwierdźmy więc wiarę Polaków w przyszłość. Wielkość i pomyślność Polski będzie odbudowana". Nazajutrz zaś w Waszyngtonie, na manifestacyjnym, również ku czci Polski posiedzeniu Izby Reprezentantów przywódca demokratycznej większości J. M. Cormac oświadczył: „Ludzkość zaciągnęła u Polski dług wdzięczności i byłoby zbrodnią nieznaną w dziejach. gdyby po zakończeniu tej wojny narodowi 35 milionowemu odmówiono uznania jego podstawowych praw". A dalej: ostatnia deklaracja min. Edena; dokonywując w dniu 20 maja przeglądu sytuacji wojennej Eden m. in. powiedział: „Weszliśmy do wojny z własnej, nieprzymuszonej woli, aby dotrzymać słowa danego Polsce. Jesteśmy krajem, który szanuje traktaty i sojusze zawarte z innymi krajami". Rzucając te słowa minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii nie mógł nie pamiętać, iż do istoty sojuszu zawartego przez Wielką Brytanię z Polską w kwietniu 1939 r. należy obrona integralności państwa polskiego. Wreszcie jeszcze jeden, najważniejszy

bodaj, wskaźnik istotnego stanowiska aliantów w polskich sprawach wschodnich. Rząd Polski pracuje w stałej konsultacji z obu rządami alianckimi; Rząd ten prowadzi niezachwianie politykę ścisłego współdziałania i porozumienia z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Nie do pomyślenia jest w tych warunkach, aby ostatnie enuncjacje Rządu Polskiego w sprawie naszych granic wschodnich, w tragicznej sprawie Katynia, w kwestii losów ludności polskiej w Rosji itp. nie były uprzednio omawiane i uzgadniane z rządami Londynu i Waszyngtonu. I dlatego wolno jest mniemać, iż wyrazem istotnego stanowiska rządów anglosaskich w tych wszystkich sprawach jest to, co mówi i jak mówi Rząd Polski.

Na progu wielkich dni.

Tak oto zarysowuje się na terenie polityki międzynarodowej sytuacja naszych spraw wschodnich w momencie, gdy świat spodziewać się zaczyna decydujących wydarzeń wojennych. Termin tych wydarzeń wydaje się być niedalekim. Z dotychczasowych mgieł tajemnicy wojskowej coraz wyraźniej wynurzać się zaczyna blask tego radosnego faktu, iż państwa anglosaskie zgromadziły już siły dostateczne dla podjęcia w Europie działań wojennych w stylu ostatniej dekady rozprawy tunetańskiej. A sytuacja polityczno-wojenna tak się układa, iż zapewne alianci nie będą mogli i nie będą chcieli czekać dalej z rozpoczęciem tych działań; nie bez znaczenia jest w tej dziedzinie fakt sowieckich uzurpacji względem Polski i ponura wymowa zbrodni katyńskiej. Alianci nie będą zapewne chcieli ze swym uderzeniem czekać, aż po wyjaśnieniu się sytuacji wojennej na wschodzie popłynęłyby zeń ku zachodowi zwolnione armie niemieckie lub zwycięskie wojska Sowietów. To też nowy ton zabrzmiał w ostatniej, waszyngtońskiej mowie premiera Churchilla. Dotychczas mawiał on zawsze o dalszym, ciężkim trudzie przygotowań wojennych, o długiej jeszcze wojnie. Tym zaś razem, 20-go maja w Waszyngtonie, mówił: „W tej chwili głównym zadaniem Anglii i Ameryki nie jest już tworzenie armii i produkowanie dla niej sprzętu i wyposażenia. Głównym zadaniem jest teraz raczej zastosowanie tych już istniejących środków w walce z nieprzyjacielem. Unikniemy przedłużania wojny, na co tak bardzo liczą niemcy. Wzywam wszystkie narody zjednoczone, by wykorzystały pomyślny zwrot w wydarzeniach i zakończyły wojnę jak najszybciej. Przy wspólnym wysiłku wojna może być zakończona nie długo". Gen. Arnold, szef lotnictwa amerykańskiego, oświadczył w dniu 31 maja, iż sprzymierzeńcy gotowi są już do ostatecznej rozgrywki. Mowa prem. Churchilla, wygłoszona w dniu 8 czerwca w londyńskiej Izbie Gmin przyniosła zapowiedź następującą: W Algierze przez cały tydzień opracowywano najdrobniejsze szczegóły zbliżających się operacji na olbrzymią skalę — na lądzie, w powietrzu i na morzu. Zbliżamy się do nich. Jutrzenka wolności na wszystkich frontach już świta. W w dniu pisania tych słów— 12 czerwca — nadeszła wiadomość o poddaniu się wojskom alianckim pierwszego europejskiego terenu państw osi: Pantellerii. Nasz Wódz Naczelny, gen. broni Wład. Sikorski, dokonywujący obecnie przeglądu Armii Polskiej na Bliskim i Środkowym Wschodzie w swym rozkazie dziennym, wystosowanym do żołnierzy Armii Krajowej mówi, iż ostatnie wydarzenia wojenne stworzyły „nowe możliwości prowadzenia walki zaczepnej. Dzień odwetu się zbliża".

A więc stoimy na progu wielkich dni. Dążeniem Rządu Polskiego, a bez wątpienia także dążeniem aliantów naszych jest, aby w momencie, gdy kruszyć się pocznie w sposób decydujący potęga stojących na wschodzie armii niemieckich — działał w Polsce nie tylko żołnierz krajowy, ale także żołnierz Armii Polskiej zorganizowanej na obczyźnie oraz żołnierz aliancki. Wówczas to nadejdzie moment zebrania owoców krwawego trudu Narodu Polskiego z całego okresu tej wojny: wytknięcia nowych granic Polski na zachodzie i północy, a na wschodzie utrwalenia i zabezpieczenia dla Rzeczypospolitej wszystkiego co polskim było w roku 1939 i co po tej wojnie polskim być tam musi i będzie.

Z. S. R. R. W OBECNEJ WOJNIE

Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo nasze przed obecną wojną było albo bardzo słabo albo fałszywie zorientowane w stosunkach panujących w ZSRR. Negatywne nastroje większości społeczeństwa polskiego do eksperymentu bolszewickiego utrudniały informacyjne zadania prasy: kto o stosunkach w ZSRR usiłował pisać w sensie pozytywnym, łatwo mógł być posądzony o sympatie komunistyczne, kto zaś uwypuklał ciemne strony „raju bolszewickiego" narażał się na zarzut, że na Rosję sowiecką patrzy przez okulary faszystowskie. Zresztą zdaje się działo się tak nie tylko

u nas, ale i na całym świecie; ostatecznie wszędzie przeważała opinia, że w ZSRR panuje chaos i rozstrój, nędza i głód, że państwo komunistyczne nie wytrzyma próby wojennej i szybko załamie się pod naciskiem zwycięskiego hitleryzmu, że wybuchnie tam biała rewolucja i t. p. Rzeczywistość wojny niemiecko-rosyjskiej zadała kłam tym przewidywaniom i niemal od pierwszego dnia tej wojny opinia tak naszego społeczeństwa, jak i całego świata znajduje się pod wrażeniem ciągłych „niespodzianek", jakie Rosja bolszewicka zgotowała Niemcom w zwycięskiej obronie Moskwy w 1941 r. i pod Stalingradem zimą 1942/43. Wrażenie tych niespodzianek podnosił fakt, że wobec niegotowości bojowej naszych sprzymierzeńców na Zachodzie i ich ciągłych niepowodzeń, Rosja pierwsza stawiła Hitlerowi skuteczny opór. Pod wpływem tych wydarzeń opinia naszego społeczeństwa, nie mająca podstaw do właściwej oceny, pospiesznie wyciągnęła najzupełniej fałszywe wnioski co do wartości eksperymentu bolszewickiego i jego rzekomo wielkich osiągnięć w dziedzinie przygotowań do obecnej wojny. Od niedoceniania i lekceważenia przerzucono się w wielu wypadkach do daleko posuniętego przeceniania. Nie widziano fatalnych błędów kaprala Hitlera, popełnionych w wojnie z Rosją, nie orientowano się, że wspaniała machina wojenna Hitlera w r. 1941 i 42 załamała się nie tyle o waleczność czerwonych szeregów, ile o olbrzymie trudności w opanowaniu wielkich obszarów Rosji. W Europie zachodniej normalnie armia każdego państwa służy do obrony jego terytorium, natomiast w Rosji terytorium broni armii.

Dla urobienia sobie właściwego sądu o roli i osiągnięciach czerwonej armii w tych gigantycznych zmaganiach, trwających już dwa lata, musimy uprzytomnić sobie podstawowe fakty, dominujące nad życiem Rosji od upadku caratu w 1917 roku. Nowi władcy na Kremlu, niezależnie od gwałtownego wtłaczania życia Rosji w ramy doktryny komunistycznej, położyli główny nacisk na gigantyczną organizację czerwonej armii, która ostatecznie miała utrwalić reżim bolszewicki w Rosji, a następnie narzucić go całemu światu. W pracy tej nie oglądano się na żadne ofiary ludzkie i materialne, zaniedbano wszystkie dziedziny życia, nie związane z wojskiem, doprowadzając do krańcowego zubożenia ludność, wyzyskiwaną do ostateczności. Rządy bolszewickie rozumiejąc doskonale znaczenie przemysłu w nowoczesnej wojnie, w ciągu 25 lat przekształciły agrarną Rosję w państwo „par exellence" przemysłowe. Nieprzebrane bogactwa surowcowe Rosji, jak również obfitość rąk do pracy znakomicie ułatwiły bolszewikom te zadania. Już w roku 1932 ZSRR pod względem wartości swej produkcji przemysłowej zajęła drugie miejsce w świecie, ustępując tylko Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej, a wyprzedzając Niemcy. Naturalnie propaganda bolszewicka tak znaczny postęp w przemysłowieniu Rosji położyła na karb wyższości ustroju komunistycznego nad innymi ustrojami, co się całkowicie mijało z prawdą. Bezstronni fachowcy i przemysłowcy twierdzą, że gdyby nie doktryna komunistyczna, to wobec rozmiarów i naturalnych bogactw Rosja stałaby się w ciągu 25 lat tak wielką potęgą przemysłową i militarną, że z łatwością zdobyłaby hegemonię nad Europą, a później nad światem. Nie siląc się na paradoksy, można stwierdzić, że komunizm, nie potrafiwszy narzucić swego ustroju Europie, uchronił ją, jeżeli nie od niewoli, to w każdym razie od supremacji rosyjskiej.

Historia zna równie szybkie przemiany jak te, które zaszły w Rosji bez olbrzymich ofiar w ludziach, w warunkach innego ustroju społecznego: w ciągu 25 lat Japonia z państwa o charakterze feudalnym przewształciła się w państwo zeuropeizowane i uprzemysłowione, a nie rozporządzała nawet w drobnej części takimi bogactwami przyrodzonymi, jakie posiada Rosja. Zresztą bieg wojny wykazał, iż produkcja sowiecka nie sprostała wymaganiom wojennym, a cuda produkcji przemysłowej angielskiej czy amerykańskiej w tej wojnie wskazują jaką fikcją było hasło propagandy bolszewickiej „dogonim i pieregonim gniłyj zapad" (dognamy i zdystansujemy zgniły zachód). Dla wszystkich, którzy obserwowali życie Rosji przed 1939, prawdziwą niespodzianką jest raczej fakt, że już w trzecim miesiącu wojny, bolszewicy musieli iść do Canossy i żebrać u przedstawicieli „zgniłego zachodu" o pomoc w sprzęcie wojennym i środkach żywności. Przez 25 lat propaganda komunistyczna urabiała masy rosyjskie w przekonaniu o olbrzymiej wyższości i na wartości ustroju komunistycznego, który potrafi opanować wszystkie trudności, sprosta wszystkim zadaniom, zaś na polu militarnym zdystansuje państwa burżuazyjne, bezapelacyjnie skazane na zagładę. Kto w Rosji, choć na krótki czas, zetknął się z propagandą czerwoną, prowadzoną z niesłychaną konsekwencją, głoszącą bezgraniczną pogardę dla tego wszystkiego, co istniało na świecie poza granicami ZSRR, i gloryfikującą każde nawet drob-

ne posunięcie rządu komunistycznego, ten nie mógł sobie wyobrazić „krasnoarmiejca", walczącego w czołgu amerykańskim, czy w samolocie angielskim. Dla fantastycznej megalomanii bolszewickiej bezwątpienia wielką klęską było już choćby to, że w wojnie z faszyzmem, zamiast łatwego marszu na Berlin i Paryż trzeba było oddać na pastwę inwazji niemieckiej olbrzymie połacie Rosji, cofnąć się pod Moskwę i na Kaukaz, ponosząc przytem olbrzymie straty w ludziach i sprzęcie. Wobec haseł głoszonych przez rządy czerwone, rzeczywistość wojny z pewnością musiała przynieść masom rosyjskim wielkie rozczarowanie i zawód, nadwyrężające wiarę w realność wszystkich haseł wojującego i światoburczego komunizmu.

W historii żołnierz rosyjski bił się zawsze doskonale i dzisiaj walczy po bohatersku, z pewnością nie w obronie haseł komunistycznych, ale w obronie Rosji, tak jak walczyli żołnierze Piotra Wielkiego pod Połtawą i Aleksandra I pod Borodinem; pod tym względem bolszewicy nic nie zmienili i nic nie poprawili. Wysiłek zbrojny Rosji nie jest wcale większy ani bardziej imponujący od tego co zrobiła w wojnie 1914—18 Rosja carska, która walczyła w warunkach znacznie gorszych, bo nie otrzymywała żadnej pomocy od swoich sprzymierzeńców w sprzęcie wojennym, a przemysł rosyjski znajdował się wówczas zaledwie w powijakach. Pozatym reżim bolszewicki nie jest podminowany od dołu, jak Rosja carska.

Nie ulega wątpliwości, że w konflikcie obecnym bolszewicy chcieli odegrać wielką, pierwszoplanową rolę, chcieli decydować niemal samodzielnie o losach Europy; rzeczywistość wojenna przekreśliła te zamiary i plany, spychając Rosję na stanowisko drugorzędne i uzależniając ją pod każdym względem od anglosasów. Można stwierdzić z całą pewnością, że nie „krasnoarmiejec" ale żołnierz anglosaski zadecyduje o zwycięskim zakończeniu wojny. Rosja musi się ograniczyć do roli „seconde brillant". A jeżeli zważymy przytem, iż Rosję czekają jeszcze i w bliższej i w dalszej przyszłości wielkie kłopoty na Dalekim Wschodzie, poważnie absorbujące jej siły i energię, a dalej, że Rosja wyjdzie z tej wojny w stanie ciężkiego zniszczenia i wszechstronnego wyczerpania — możemy przewidywać takie ukształtowanie się jej roli i stanowiska w przyszłej Europie, które uczyni łatwiejszym niż dotychczas należyte ułożenie z nią swych stosunków przez najbliższych sąsiadów, a w pierwszym rzędzie przez Polskę.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

Gen. Sikorski na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

Gen. Sikorski przybył do Kairu 27 maja, powitany przez brytyjskiego ministra dla spraw Bliskiego i Środkowego Wschodu Cassey'a i głównodowodzącego wschodnią armią polską gen. Andersa. Do Kairu przybył również b. ambasador polski w Moskwie dr. Romer; został on przez gen. Sikorskiego udekorowany Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. W Kairze jeszcze odbył wódz naczelny konferencję z głównodowodzącym wojsk sprzymierzonych na Środkowym Wschodzie gen. Wilsonem i podejmował w poselstwie polskim arcybiskupa nowojorskiego Speelmana, który niedawno wizytował wojska polskie w Iraku.

Wódz naczelny wśród wojsk polskich. Dnia 1 czerwca przybył gen. Sikorski samolotem na miejsce pobytu dowództwa armii polskiej na Wschodzie, gdzie wydał następujący rozkaz dzienny do armii:

„Szczęśliwy jestem, że znalazłem się wśród żołnierzy polskich na Wschodzie, aby móc poznać ich prace i kłopoty. Przekazuję wam serdeczne pozdrowienia, które Prezydent Rzeczypospolitej przesyła za moim pośrednictwem. Żołnierze polscy, gdziekolwiek się znajdują tworzą jedność, ci w kraju, my tutaj, oni w W. Brytanii. Walczymy na lądzie, morzu i w powietrzu, krocząc po drodze, którą nam wskazuje naród, wielki w tej walce o nową, sprawiedliwą dla wszystkich jej synów, Wielką Polskę.

Stoją przed nami wielkie trudności. Polska ma wielu możnych przeciwników. Zwyciężymy ich przez utrzymanie dotychczasowej naszej jedności. Żołnierze! W najbliższych dniach zobaczę was osobiście. Dzisiaj przesyłam wam przez waszego dowódcę szczere pozdrowienie żołnierskie. Podpisano — Władysław Sikorski, gen. broni".

Na ćwiczeniach. Armia polska na Wschodzie wyposażona jest w czołgi i broń p-panc. najnowszego typu; liczne jednostki są całkowicie zmotoryzowane.

3 czerwca dokonał gen. Sikorski inspekcji dywizji kresowej; towarzyszyli mu gen. Anders i szef sztabu gen. Klimecki. Po nabożeństwie odprawionym przez biskupa polowego ks. Gawlinę wygłosił gen. Sikorski przemówienie do żołnierzy a następnie przyjął defiladę, którą prowadził gen. Szyszko-

Bohusz. Po przemarszu piechoty i oddziałów pomocniczej służby wojskowej kobiet przyszła kolej na oddziały zmotoryzowane. Po defiladzie zwrócił się gen. Sikorski do gen. Szyszko-Bohusza i wyrażając uznanie dla postawy i ducha żołnierzy powiedział: „Myślę, że zrobimy dużo dla Polski z takim żołnierzem i takim uzbrojeniem".

Następnego dnia obecny był wódz naczelny na ćwiczeniach dywizji kresowej. Trwały one przez cały dzień, a brali w nich udział weterani z Tobruku i Pustyni Zachodniej. 6 b. m. obecny był gen. Sikorski wraz z gen. Andersem na ćwiczeniach jednego z pułku kawalerii pancernej. Po zakończeniu ćwiczeń naczelny wódz oglądał zdobyczne niemieckie działa przeciwpancerne, zdobyte przez pułk w kampanii libijskiej. Przed wyjazdem wyraził gen. Sikorski dowódcy pułku uznanie za wysoki poziom wyszkolenia i za doskonałą postawę żołnierzy.

7 czerwca obecny był gen. Sikorski na ćwiczeniach dywizji karpackiej armii polskiej. Po defiladzie udekorował gen. Sikorski Krzyżem Walecznych oficerów brytyjskich, którzy razem z Polakami odznaczyli się w walkach w Tobruku.

Dnia poprzedniego odwiedził gen. Sikorskiego w kwaterze głównej wojsk polskich na Środkowym Wschodzie głównodowodzący wojsk sprzymierzonych w Persji i Iraku gen. Pownall i odbył z gen. Sikorskim dłuższą konferencję, w toku której omówiono m. in. udział polskich sił zbrojnych w przyszłych operacjach wojennych.

Nominacja gen. Hallera. Na odbytym w dniu 22 maja posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono m. in. powołać gen. broni J. Hallera na stanowisko stałego delegata rządu polskiego na Środkowym Wschodzie. Termin objęcia tego stanowiska zostanie ustalony później.

Mianowanie chargé d'affaires Watykanu przy rządzie polskim. Jednym z najważniejszych aktów dyplomatycznych ostatnich czasów w stosunkach między rządem polskim a Watykanem to mianowanie arcybiskupa Yorku Williama Godfrey'a, delegata apostolskiego w W. Brytanii, chargé d'affaires Watykanu przy rządzie polskim, o której to decyzji Ojca św. zawiadomiony został rząd polski przez sekretarza stanu kardynała Maglione. Uprzednio zwrócił się Watykan o agreement dla ks. arcybiskupa Yorku, które rząd polski natychmiast udzielił. Arcybiskup Godfrey posiadać będzie jako chargé d'affaires pełny status dyplomatyczny.

Nominacja ta wywołała w kołach polskich duże zadowolenie, kończy bowiem przerwę w nuncjaturze przy rządzie polskim, wynikłą z nieobecności nuncjusza apostolskiego msg-e Cortesi, który z powodu choroby i trudności komunikacyjnych nie był w stanie reprezentować Stolicy Apostolskiej przy rządzie polskim.

W STOSUNKACH POLSKO SOWIECKICH BEZ ZMIAN

W stosunkach polsko-sowieckich nie zaszły żadne zmiany. Fakt, że rząd polski zwrócił się do rządu australijksiego o ochronę interesów Polski w Rosji świadczy raczej o przekonaniu, że konflikt nie wcześnie się zakończy. Premier australijski Curtin oświadczył, że Australia będzie szczęśliwa z reprezentowania interesów polskich w Rosji, dodając, że sprawa ta została załatwiona w Waszyngtonie przez australijskiego ministra spraw zagranicznych Evatta przy pełnym poparciu prez. Roosevelta i premiera Churchilla.

Ambasador Romer o stosunkach polsko-sowieckich. Przemawiając w Teheranie przez radio powiedział b. ambasador polski w Moskwie o stosunkach polsko-sowieckich: „Polska i Rosja nadal walczą po tej samej stronie i o tę samą sprawę — o całkowite zwycięstwo nad Niemcami. Współdziałanie i wzajemne zrozumienie musi przezwyciężyć wszelkie trudności. Jestem przekonany, że znajdzie się sprawiedliwe rozwiązanie, korzystne tak dla Polski jak i Rosji i w przyszłości dla całej Europy.

Interpelacje w parlamencie brytyjskim. W drugiej połowie maja zgłoszono w Izbie Gmin szereg interpelacyj w sprawie przeciw-sowieckiej kampanii pism polskich, wychodzących w Anglii, m. in. kilku tajnych — jak i przeciwpolskich napaści londyńskiego pisma komunistycznego „Daily Worker". Na interpelacje odpowiedział minister informacji Brenden-Bracken komunikując, że „badania w sprawie pism obcojęzycznych, pomawianych o atakowanie rządu sowieckiego, prowadzi min. pracy Ernest Bevin. Jeżeli podejrzenia okażą się uzasadnione, obowiązkiem naszym będzie zapobiec nadużywaniu gościnności naszej przez pisma, bardziej zainteresowane pojedynkami niż informowaniem. Jednocześnie otrzymał główny cenzor prasowy instrukcję, by zapobiegł wysyłaniu zagranicę wyciągów z pism, naruszających zgodę między narodami sprzymierzonymi. Zarządzenie to musi być także stosowane do „Daily Worker", poświęcającego dużo miejsca na rzucanie oszczerstw na rząd polski".

MIĘDZYNARODOWY ŚWIAT NAUKOWY W HOŁDZIE POLSCE

W 400-tną rocznicę śmierci Mikołaja Kopernika. Nie było dane narodowi polskiemu uczcić swego największego uczonego co z posad ruszył bryłę świata. Pamiętał o niej jednak świat naukowy wzsystkich narodów sprzymierzonych i neutralnych i składając hołd jednemu z największych uczonych świata, złożył go zarazem Polsce, jako Macierzy Kopernika.

W Londynie odbyło się uroczyste posiedzenie Royal Society (Królewskiego Tow. Nauk.). Obecny był na zebraniu Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Władysław Raczkiewicz, minister Raczyński i Kot oraz biskup Radoński. Prezes Royal Society podkreślił w przemówieniu, którym zagaił zebranie doniosłość odkryć naukowych Kopernika i polskość wielkiego uczonego. Prof. Kot zobrazował z kolei tło historyczne pracy Kopernika w wielkim środowiksu nauki i kultury polskiej w Krakowie. Następnie astronom królewski sir James Jeans uwypuklił naukowe znaczenie odkryć Mikołaja Kopernika dla nowoczesnej astronomii. Uczestnicy zebrania wysłuchali nadanego z Ameryki przemówienia jednego z wybitnych astronomów amerykańskich, który powiedział m. in.: „Tysiące mil dzieli nas od Polski, w której przed 400 laty miało miejsce poważne wydarzenie. Interesuje nas to zwłaszcza dzisiaj, w czasach ciężkich zmagań o wolność".

KRONIKA ZAGRANICZNA

PREMIER CHURCHILL O PRZESZŁYCH I PRZYSZŁYCH WYDARZENIACH WOJENNYCH

Dwa tygodnie trwał pobyt premiera Churchilla w Waszyngtonie. Po rozmowach z prezydentem Rooseveltem i naradach brytyjskich i amerykańskich sztabów ogłoszony komunikat oficjalny brzmiał bardzo lakonicznie: „Obrady zjednoczonych sztabów w Waszyngtonie doprowadziły do całkowitego uzgodnienia planów przyszłych operacyj na wszystkich teatrach wojny".

Wizyta waszyngtońska nie wyczerpała jednak zamiarów premiera brytyjskiego. W drodze powrotnej do Anglii udał się on bowiem do Algeru i tam w kwaterze głównej gen. Eisenhowera odbyły się w obecności szefa sztabu amerykańskiego, który w tym celu przybył tam z premierem Churchillem, dalsze narady, tym razem prawdopodobnie już wyłącznie strategiczne, nad sposobami urzeczywistnienia postanowień waszyngtońskich. Należy więc wnioskować, że uderzenia zaczepne sprzymierzonych zapoczątkują inwazję Europy na jej południowych rubieżach, lub całej europejskiej części basenu śródziemnomorskiego.

Polityczne wskaźniki przemówienia premiera. Obszerniej omówił premier Churchill wyniki swych podróży do Waszyngtonu i Algeru w przemówieniu wygłoszonym wkrótce po jego powrocie do Anglii w Izbie Gmin w dn. 8 b. m. W sprawozdaniu premiera uderzają uwagi polityczne o dużym niewątpliwie znaczeniu. Zwrócić należy uwagę na twierdzenie, że: „anglo-amerykańska polityka, strategia i ekonomia zostały zsynchronizowane i zogniskowane"; na uspokajający ton jego uwag pod adresem niektórych zbulwersowanych propagandą niemiecką państw neutralnych: „Mylą się te państwa neutralne, które sądzą, że początkowo nieprzygotowane i słabo uzbrojone demokracje anglosaskie wyjdą z tej wojny osłabione, nawet gdyby zwycięskie. Przeciwnie! Będziemy silniejsi niż kiedykolwiek dotąd. Silniejsi mocą i — jak sądzę — wiarą (oklaski)". Wreszcie o trzecim mocarstwie sojuszniczym, które — jak w Casablance — znowu nie było reprezentowane w niedawnych naradach: „Jest mi bardzo przykro, że nie jesteśmy jeszcze w stanie zejść się na narady z marsz. Stalinem, lub innymi reprezentantami naszego wielkiego sojusznika rosyjskiego, który dźwiga ciężar największy i płaci znacznie wyższą cenę krwi i życia. Każdy ze sprzymierzonych patrzy oczywiście na wojnę pod innym kątem i w trochę odmiennych warunkach".

Sprawozdanie w Izbie Gmin. Cały obszar wojny światowej — mówił premier — nad którym igra już miłe światło zwycięstwa, leżał w Waszyngtonie otwarty przed oczami przywódców W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Byłoby nierozsądnie z mojej strony, gdybym próbował — w zarysach chociażby — określić powzięte przez nas decyzje. Tyle tylko mogę powiedzieć, że dołożymy wszelkich, dobrych starań. Oba rządy osiągnęły najzupełniejsze porozumienie w sprawie czekających je w przyszłości zadań. Tym razem nie było różnic między politykami i żołnierzami jak w zeszłej wojnie. Nie wygłoszę żadnych przepowiedni o przyszłości, tym mniej o najbliższej przyszłości. Wszystko, co powiedzieć mogę, to tyle tylko, że anglo-amerykańska polityka, strate-

gia i ekonomia zostały zsynchronizowane i zogniskowane.

W Algerze. W Algerze omawiano „tematy bezpośrednio związane z wykonaniem planów, które mógłbym najlepiej określić jako zastosowanie wobec nieprzyjaciela siły w jej najintensywniejszej i najgwałtowniejszej postaci.

Jest oczywiste, że zbliża się chwila szczególnie skomplikowanych i ryzykownych operacyj lądowo-morskich na wielką skalę. Co się tyczy przyszłych wydarzeń nie mogę niestety dać żadnych gwarancyj ponad te, które dałem w przeszłości. Przypomina mi to, że kilka dni temu znalazłem w prasie określenie: „wspaniałe perspektywy widnieją przed nami". Wolałbym zastąpić je innym: „Jaśniejsze i zasługujące na zaufanie perspektywy widnieją przed nami". Myślę, że będzie ono bardziej odpowiednie do tych niepokojących dni.

O kampanii w Tunisie. Straty brytyjskie w Tunisie były ciężkie. 8-a Armia, licząc od przekroczenia granic Trypolitanii, straciła 11.500 ludzi, a 1-sza Armia brytyjska około 23.000, ogółem więc 35.000 poległych, rannych, jeńców i zaginionych w kampanii obu armii.

Ogólna liczba wziętych do niewoli jeńców wynosi przeszło 248.000, o kilkadziesiąt tysięcy więcej, niż sądziliśmy początkowo. Ponieważ zabitych nieprzyjaciół musiało być 50.000, ogólne straty przeciwnika wynoszą okrągło 300.000, biorąc pod uwagę tylko walki w Tunisie. Więcej niż połowa tych strat przypada na Niemców (oklaski). Z pośród 37.000 jeńców, wziętych przez II korpus amerykański, 33.000 stanowili Niemcy. 19-ty korpus francuski również przyprowadził dziesiątki tysięcy jeńców niemieckich i włoskich, co zapewne odczute zostało w całej Francji jako powrót wielkich dni Focha i Clémenceau. To wszystko nie daje jednak pojęcia o ciężkiej zapłacie, jaką niemieckie i włoskie siły nam uiściły. Sądzę, że uratowało się tylko kilkaset ludzi i to drogą powietrzną głównie. Nie możemy wątpić, że Stalingrad i Tunis są największymi klęskami militarnymi, jakie kiedykolwiek spadły na Niemcy we wszystkich wojnach, które kiedykolwiek prowadzili (oklaski). Z zeznań i wyjaśnień wziętych do niewoli generałów wynika bez żadnych wątpliwości, iż **Hitler liczył na to, że jego armia tuniska wytrzyma conajmniej do sierpnia.** Nagłe załamanie się tak wielkiej liczby dzielnych żołnierzy, zaopatrzonych we wszelkiego rodzaju doskonały ekwipunek, musi być uważane za znaczącą i charakterystyczną cechę psychiki Niemca, która ujawniła się po Jenie, jak również pod sam koniec zeszłej wojny (oklaski). Jakkolwiek fakt ten ma swoją wymowę i znaczenie, nie należy przypisywać mu niewłaściwej roli. Przygotowani jesteśmy do wygrania wojny tej w ciężkiej walce, a jeśli się to okaże konieczne — tylko w ciężkiej walce.

Niesłuszne obawy państw neutralnych. Premier przypomniał jak to w latach pokoju ludy imperium brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych popadły w wygodnictwo i pragnęły tylko swobodnego życia. A jednak okazały się zdolne do poddania się koniecznym zmianom, kiedy zostały zaatakowane. Takich narodów wojna nie wyczerpuje, lecz pomnaża ich siły. Mylą się te państwa neutralne, które sądzą, że początkowo nieprzygotowane i słabo uzbrojone demokracje anglosaskie, wyjdą z tej wojny osłabione, choć nawet zwycięskie. Przeciwnie! Będziemy silniejsi niż kiedykolwiek dotąd. Silniejsi mocą i — jak sądzę — wiarą (oklaski).

Państwa „osi" nie wyznaczą terminu końca wojny. Może się zdarzyć, że przestępcze narody, które trąbiły o chwale wojny na początku, poczną nagle pokój wynosić pod niebiosa pod koniec wojny. Wydaje mi się jednak, iż jest sprawiedliwe, że ci, którzy naznaczyli sobie termin początku wojny, nie będą wyznaczać terminu jej zakończenia (oklaski).

Rosja nieobecna. Nie mogę nie stwierdzić, że plany, opracowane w Waszyngtonie, nie obejmowały frontu rosyjskiego. Jest mi bardzo przykro, że nie jesteśmy jeszcze w stanie zjechać się na narady z marsz. Stalinem lub innymi reprezentantami naszego wielkiego sojusznika rosyjskiego, który dźwiga ciężar największy i płaci znacznie wyższą cenę krwi i życia. Nie zapomnieliśmy jednak o pomocy ani dla Rosji, ani dla Chin. Armia rosyjska trwa w śmiertelnych zapasach ze 190 dywizjami niemieckimi i 28 lenników Niemiec na froncie długości 2.500 km. Na tym froncie zapowiadają się najcięższe bitwy.

Wojna z okrętami podwodnymi. Każdy ze sprzymierzonych patrzy na wojnę oczywiście pod innym kątem i w trochę odmiennych warunkach. My Brytyjczycy musimy w pierwszym rzędzie kontynuować wojnę z okrętami podwodnymi, bo tylko zwyciężając je możemy żyć i działać. Miesiąc maj jest — z jakiego punktu byśmy nie spojrzeli — najlepszym miesiącem, jakie mieliśmy w walce z okrętami podwodnymi odkąd Stany Zjednoczone zostały zaatakowane przez Japonię, Niemcy i Włochy. Straty w tonażu były znacznie mniejsze, niż

oczekiwaliśmy, a program budowy nowych statków, podjęty przez Stany Zjednoczone, osiągnął zadziwiające wyniki. Miesiąc maj był najlepszym od r. 1941 dla naszego importu, który bezpiecznie docierał do wysp brytyjskich i najlepszym miesiącem od 1942 roku pod względem przewozu sprzętu, zaopatrzenia i wojska. Wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi budujemy trzy razy więcej tonażu niż tracimy. Premier zwrócił uwagę na to, że Niemcy pokładają największe nadzieje w akcji swej floty podwodnej, ale się rozczarują. Nowa broń i nowe metody walki, zastosowane po raz pierwszy w maju, dały doskonałe wyniki. Trudno sądzić po wynikach jednego tygodnia, ale muszę stwierdzić, że pierwszy tydzień czerwca był jeszcze lepszy dla nas.

Potop bomb na Niemcy i Włochy nie zostanie wstrzymany. Muszę wyrazić moje przekonanie, że wojna podwodna nie stanie między narodami zjednoczonymi a zwycięstwem ostatecznym, jeśli przez cały czas potężnieć będzie w sile i surowości wojna powietrzna. Stopniowe męczenie niemieckich i japońskich sił lotniczych postępuje. Wróg, który myślał, że przestworza powietrzne będą jego orężem zwycięstwa, stwierdza teraz, że są one pierwszą przyczyną jego ruiny. Uważam za mój obowiązek powiedzieć jasno, że rząd brytyjski i rządy dominiów, a także rządy Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego nie zmienią pod żadnym warunkiem swych zamiarów i wysiłków, zmierzających do zupełnego zniszczenia naszych wrogów, nie mówiąc już o wszystkich innych metodach (oklaski). Nieprzyjaciele podnoszą teraz lamenty, że ta forma wojny, przy pomocy której sądzili osiągnąć panowanie nad światem, obróciła się wyraźnie na ich niekorzyść. Wrzaski te będziemy uważali za bardzo zadawalający dowód wzrastającej wydajności naszych ataków (oklaski).

O zjednoczenie Francuzów. Tak się złożyło, że w czasie mego pobytu w Algerze, przybył tam gen. de Gaulle i jego przyjaciele. Sądziłem więc, że dobrze będzie, jeśli znajdzie się tam i nasz minister spraw zagranicznych, by pomóc o ile to będzie w naszej mocy. W rzeczywistości wcale nie interweniowaliśmy w tych trudnych rozmowach między Francuzami. Jedynie na równi z gen. Eisenhowerem śledziliśmy je uważnie w interesie angielskim i amerykańskim i naszych armii w Afryce Płn. Cieszyliśmy się z utworzenia Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, jednej władzy dla wszystkich Francuzów, szukających wyzwolenia z jarzma niemieckiego. Jest jeszcze dalsze i ważne zagadnienie stopnia uznania tego Komitetu, jako reprezentacji Francji. Te zagadnienia wymagają od W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych rozważań, mam jednak nadzieję, że — jeśli sprawy pójdą dobrze — znajdzie się rozwiązanie, zadowalające wszystkie strony.

Jedność zamiarów i działań anglosaskich. Reasumując dwa główne wrażenia, odniesione ze swej podróży, powiedział premier, że stwierdził jakość i organizację brytyjskich i sprzymierzonych armii w Afryce Płn., ponadto zażyłość i siłę więzów, łączących rządy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych oraz narody brytyjski i amerykański. Moje osobiste stosunki ze sławnym prezydentem Stanów Zjednoczonych mają charakter osobistej przyjaźni i nic nie rozdzieli nas w przyjaźni i koleżeństwie myśli i działania. Nie ulega wątpliwości, że jakkolwiek świat po wojnie się zorganizuje, będzie to organizacja bogatsza i silniejsza, jeśli oparta będzie na braterskich stosunkach i głębokim zrozumieniu, jakie panują i wzmagają się między imperium brytyjskim i Stanami Zjednoczonymi (oklaski. — Po raz pierwszy od dłuższego czasu nie wymieniona została Rosja jako filar powojennych stosunków w świecie).

NA FRONCIE POŁUDNIOWO-EUROPEJSKIM

Pierwsze pozycje przedpola włoskiego padły. W bitwie o Italię padły już pierwsze pozycje na przedpolu obrony włoskiej: wyspy Pantelleria, Lampeduza i Lomoza. Załogi wszystkich tych wysp wywiesiły białe flagi na znak poddania się i przyjęły warunki bezwzględnej kapitulacji. Wszystkie trzy wyspy zostały już zajęte przez wojska sprzymierzone. Wyspy te tworzyły ongiś ważne bazy nieprzyjacielskie, zamykające cieśninę Sycylijską dla floty brytyjskiej i odcinające ją od wschodniej części basenu śródziemnomorskiego, ponadto zaś znakomicie ułatwiały transport na szlakach komunikacyjnych do Afryki, dzięki portom i lotniskom. Z chwilą utraty Tunisu straciły one znaczenie dla strategii „osi"; dziwnym wydaje się pozostawienie na nich znacznych załóg, na Pantellerii w sile 10.000, a na Lampeduzie 3.000 ludzi. Możnaby z faktu tego wnioskować, że sztab włoski nie rozporządzał już dostatecznymi siłami morskimi, by wojska te ewakuować, lub że nie chciał sił tych ryzykować w walce z miażdżącą przewagą lotniczo-morską sprzymierzonych.

Ciężar wojny przeniósł się na front południowo-europejski. W tej chwili operacje toczą się jeszcze w powietrzu i na morzu. Szczególnie jednak bombardowanie miast i baz włoskich daje się we znaki ludności. Ofi-

cjalne czynniki włoskie same przyznają, że w tej chwili żadne miasto włoskie nie jest bezpieczne przed bombardowaniem sprzymierzonych sił lotniczych odkąd latające twierdze uderzyły z baz północno-afrykańskich na Livorno i Spezię w Italii płn., wyrządzając poważne szkody w obu tych ważnych bazach floty włoskiej nad Morzem Liguryjskim.

Tak oto przygotowuje się inwazja Włoch, której ludność kraju oczekuje z rosnącym zdenerwowaniem. W kraju szerzy się nieład, ogarniający również partię.

KRUSZENIE PRZEMYSŁU WOJENNEGO NIEMIEC.

Jak na froncie południowo-europejskim odbywa się kruszenie duchowych sił narodu włoskiego, tak na froncie zachodnim niemieckiego przemysłu wojennego. Nie ulega dziś już żadnej wątpliwości, że przemysł ten a z nim cała niemiecka machina wojenna, uginają się coraz niżej pod ciężarem potężnych ładunków bombowych, spadających na miasta niemieckie z ich fabrykami.

W okresie 3 miesięcy do 1 czerwca zrzucono na wojenne obiekty w Niemczech 30.000.000 kg bomb, w maju sam tylko RAF zrzucił 12.000.000 kg na cele przemysłowe, z czego 7.500.00 kg na zagłębie Ruhry. Miasta Essen, Dortmund, Bochum, Duisburg, Düsseldorf, Wuppertal, Emden, Brema, Kilonia, Wilhelmshafen, Cuxhafen, Münster i liczne inne twierdze niemieckiej potęgi wojennej leżą w znacznym stopniu w gruzach. Bomby lecą dziś na Niemcy już nie setkami lecz tysiącami ton noc w noc nieraz, a często i w dzień. Dla przykładu: 4 maja na Dortmund 1.500 ton, 23 maja 2.000 ton; 12 maja na Duisburg 1.500 t.; 27 na Essen ok. 1.000 t.; 25-go na Wuppertal 1.500 t. Dzisiejsze naloty na Niemcy są dużo bardziej groźne, aniżeli najgroźniejszy ubiegłoroczny na Kolonię. Dziś najbardziej zniszczonym miastem niemieckim jest Essen.

NA FRONCIE WSCHODNIM BEZ ZMIAN

Rzecznik niemieckiej kwatery głównej gen. Dittmar zapowiedział defensywny charakter walk na froncie wschodnim ze strony niemieckiej. Jak do tej pory zapowiedź sprawdziła się, rzeczoznawcy brytyjscy są jednak odmiennego zdania i dowodzą, że armia niemiecka musi ruszyć do natarcia na wschodzie, zanim rozpoczną się operacje inwazyjne wojsk sprzymierzonych na zachodzie. Ankara donosi o koncentracji 70 dywizyj niemieckich do uderzenia na Moskwę, istnieją ponadto liczne inne wersje o zamiarach ofensywnych obu przeciwników.

NA ZIEMACH RZECZYPOSPOLITEJ

Do rejestru czynów hańbiących znów wpisać musimy wypadki zaprzaństwa narodowego, budzące ze względu na środowisko w którym zaszły wyjątkową grozę i oburzenie. W ostatnich tygodniach kilku sędziów w Lublinie i lubelskim, którzy dotychczas zawsze podawali się za Polaków i togę sędziowską otrzymali od Rzeczypospolitej, zapisało się na listy „niemców z pochodzenia".

Wprawdzie działali oni pod brutalnym naciskiem i groźbami ze strony niemców, którzy tymi metodami chcą choć pozornie pomnożyć swe szeregi, okoliczność ta jednak nie stanowi dla winowajców usprawiedliwienia. Jeśli Naród Polski ma prawo żądać od swych synów wierności, to przede wszystkim dotyczy to tych, którzy w nim zajmowali i znajmują przodujące stanowiska. Sędzia ma być stróżem prawa. On wymierzał i wymierzać będzie sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej. Do niego należeć będzie ocena, czy obywatel Polski był wierny swej Ojczyźnie w chwilach dla niej wyjątkowo ciężkich. Kto taką władzę posiada, musi być jej godnym, ma więc obowiązek dochować wierności Ojczyźnie, choćby go straszono karami i represjami.

Sędziowie, którzy wyparli się swego narodu, obowiązek powyższy zdeptali i tym samym padpisali na siebie wyrok potępiający. Sędziami w Rzeczypospolitej ani jednej chwili nie pozostaną. Ale to nie wyczerpie ich odpowiedzialności. Honor Ojczyzny i Sądownictwa Polskiego żąda postawienia ich przed polskim Trybunałem karnym, który odważy ich winę i wymierzy im karę.

Czyn ich bowiem jest działaniem na korzyść nieprzyjaciela w czasie toczącej się wojny. Wróg bowiem osoby, przyznające się do pochodzenia niemieckiego oraz członków ich rodzin, zaprzęga do pracy, mającej na celu umocnienie jego panowania w ogóle, a w szczególności na ziemi polskiej, a następnie wciela do szeregów swych sił zbrojnych.

Już dzisiaj dajemy wyraz publicznego potępienia omawianego czynu, aby nikt, postępując podobnie, nie mógł powoływać się na przykład owych sędziów — zaprzańców.

Znowu 600 ofiar zbrodni niemieckiej w stolicy. Stolica Polski okryła się znowu ciężką żałobą. Nowa zbrodnia niemiecka, jedna z najokrutniejszych, targnęła Warszawą. W ostatnich dniach maja br. dopuścili się okupanci niemieccy najpotworniejszej ze wszystkich dotychczasowych masowych potworności. W kilku kolejnych partiach wymordowano przeszło 600 więźniów politycznych, mężczyzn i kobiet, po uprzednim kilkodniowym nieludzkim skatowaniu ich w czasie t. zw. badań i przesłuchów. Morderstwo dokonane zostało w obrębie ghetta, gdzie też zwłoki pomordowanych spalono w piwnicach ruin ghettowych, zacierając w ten sposób ślady tej potwornej masakry.

Ofiarami zbrodni padli i tym razem w olbrzymiej większości nie ludzie związani z organizacjami niepodległościowymi, lecz zgoła niewinni, zdala od pracy niepodległościowej stojący, często rodziny niepodległościowców, ojcowie, mężowie, żony, dzieci oraz ludzie chwytani przygodnie gdzie kolwiek i pod jakimkolwiek pozorem.

Mamy więc do zanotowania typowy wypadek zastosowania zbiorowej odpowiedzialności, nawrót do metod z okresu przed propagandą katyńską. Widzimy w tym objawie nawrotu do zbiorowego zdziczenia okupanta rezygnację z nieudolnych prób pozyskania sobie narodu polskiego dla celów podboju świata. Przetrzymamy i ten okres. Przetrwamy go lżej i ufniej, wpatrzeni nie tylko w jasną gwiazdę bliższego zwycięstwa, ale z jeszcze bardziej surowym i bardziej zawziętym poczuciem słuszności odwetu, z postanowieniem dokonania sądu i kary we właściwej chwili. Nie będzie to sąd trudny, jak nie łatwa będzie kara dla zbrodniczego narodu. Nie znano w Polsce przed najściem wroga zasady zbiorowej odpowiedzialności i nigdy jej nie stosowano. Starczyło jednak czterech lat okupacji niemieckiej by przyzwyczaić polskie poczucie sprawiedliwości do metody zbiorowego odwetu, jako jedynie słusznej, uzasadnionej i właściwej wobec apokaliptycznej bestii w postaci narodu niemieckiego.

200 ofiar Gestapo w Brześciu n/B. Zbrodnia warszawska nie jest zresztą jedyną, popełnioną w Polsce w ostatnich czasach. Taką samą tragedię przeżył Brześć w okolicznościach bodaj jeszcze bardziej potwornych. W końcu kwietnia wtargnęli do więzienia spici gestapowcy i wbrew sprzeciwom komendanta więzienia i bez rozporządzenia władz wystrzelali w bestialski sposób 194 więźniów.

Masowe morderstwa w Kieleckim. W Bodzentynie spędziły oddziały SS w dniu 1 czerwca na rynek całą ludność męską i żeńską, nie wyłączając starców i dzieci i po 12-to godzinnym przetrzymaniu jej rozstrzelały na oczach wszystkich 35 mężczyzn i 5 kobiet, wybranych z pośród tłumu. W międzyczasie oddziały szturmowe SS grasowały po domach i mordowały pozostałych w nich. Taką zastosowano karę za „pomoc dywersantom". Kilka dni przed tym te same oddziały SS wystrzelały w kilku wsiach pod Bodzentynem co 5-go i co 7-go mieszkańca wsi. W Cmińsku pod Suchedniowem spalono żywcem w chacie 14 spędzonych do niej osób, we wsi Mniów w pow. kieleckim 34 osoby. 11 maja zastrzeliła policja niemiecka 9 mężczyzn, modlących się przed kapliczką w Dyminach koło Kielc, a tego samego dnia spaliła wieś Skałki Polskie w pow włoszczowskim, mordując bezlitośnie wszystką ludność, która nie zdołała ujść. 29 kwietnia zatrzymano pod Wyszkowem pociąg pasażerski i wyciągnięto z niego wszystkich mężczyzn, poczem zmuszono ich do kopania dołów. Gdy część ich poczęła w obawie o życie uciekać siepacze niemieccy otworzyli ogień do uciekających, kładąc wielu trupem i wielu raniąc.

W Pińszczyźnie spaliły oddziały niemieckie pod dowództwem gen. Zimmermana 52 wsi w ciągu dwóch tylko miesięcy, lutego i marca; ludność przeważnie pomordowano. Oto bilans wiosennej „pacyfikacji" na niewielkim obszarze Polski.

OFIARY

Na cele walki z wrogiem do przekazania otrzymaliśmy następujące ofiary, które niniejszym z podziękowaniem kwitujemy:

W. W. 100 zł., N. N. 100, Czarny Ptak 50, Z. B. 20, Zofia 20, Wola tygodniówka 200, Maria z Cieszyna 50, B. 50, Słoń 10, B. F. 50, Laska na więźniów politycznych 100, X. Z. 20, Czart 70, Sroka 300, Lampa 300, Gruda 130, Markiza 100 (2 razy po 50 zł.).